Nr. 30. Lwów, dnia 21. lipca 1911. Rok XLIV. Tom LXXXI.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową:
W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk.
Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
DR JAN PAYGERT
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW, ULICA KAROLA LUDWIKA 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika“ i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3.
Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się.
Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Zbrodnia a rolnictwo.

Utrata wolności osobistej jako karzący odwet za czyny mniej lub więcej zbrodnicze, znalazła szerokie zastosowanie w ustawach karnych.

Stosuje ją także ustawodawstwo austryjackie, a mianowicie: powszechna ustawa karna z 27. maja 1852 dz. u. p. nr. 117 (§§ 12., 14—18 i 240 lit. d), skarbowa ustawa karna z 11. kwietnia 1835 zbiór ustaw polit. tom. 63 nr. 112 (§§ 36 l. 3 i 57) i wojskowa ustawa karna z 15. stycznia 1855. dz. u. p. nr. 19 (§§ 20 l. 2 i 21 lit. a).

Wszystkim tym ustawom przyświeca jeden i ten sam cel tej kary t. j. zadosyćuczynienie obrażonemu społeczeństwu i poprawa przestępcy. (? *Red.*)

Kara łączy więc w sobie moralny interes społeczeństwa z utylitarnym interesem przestępcy.

To altruistyczne zadanie kary wymaga, aby odwet dotykający przestępcę, dał mu subjektywnie momenta etyczne, objektywnie zaś podstawy, zapewniające mu przynajmniej minimum egzystencji. I pierwsze i drugie da mu praca. Ona oddali go od zgubnych sposobności, ochroni od pokus, pozwoli zapomnąć o zdeprawowanej przeszłości, pchnie go na nowe, uczciwe tory życia — bo „Arbeit ist der Tugend Quell“ (Herder, Cyd.).

Stąd też i zadosyćuczynienie społeczeństwu byłoby tylko formalne, a więc połowiczne gdyby przestępca miał sobie jedynie odebraną wolność przez czas uznany w ustawie jako ekwiwalent przewinienia.

To zadosyćuczynienie będzie dopiero wtedy pełne i zupełne, kiedy przestępca kosztem utraty wolności, wkupi się we warunki uprzystępniające mu pracę i to taką pracę, która potrafiłaby zimmunizować go przed nowym upadkiem.

Ale tak jak nie każde lekarstwo, dlatego tylko, że jest środkiem leczniczym, pomódz może, tak i nie każde uczciwe zajęcie, już gwoli samego godziwego zarobku, ma w sobie kwalifikacje korrekcyjne.

Tych ostatnich dopatrzeć się można tylko w takich zajęciach, które jak najwięcej uwzględniają indywidualność przestępcy i jak najbardziej oddalają go od większych środowisk.

Pierwszą część powyższego zapatrywania potwierdza ustawa o domach poprawczych i zakładach przymusowej pracy.

Ustawa ta (z 24. maja 1885 dz. u. p. nr. 90) w § 11 przewiduje klasyfikację przestępców, rodzaje i sposoby zajęcia, § 13 tej ustawy postanawia zaś wyraźnie, że przestępców uczyć należy takiego zajęcia, które odpowiada ich kwalifikacjom i da im utrzymanie.

Drugą część wspomnianego zapatrywania, nasuwa jako remedjum, notoryczny fakt, że ludniejsze miejscowości są siedliskiem domoralizacji i zepsucia.

Skoro zaś nie każdego przestępcę podciągnąć można pod wspólny mianownik zajęcia, więc tak dobrze wychowawczo-poprawczy cel kary, jak i realny interes przestępcy wymagałyby unikania wszelkiego szablonu i jednostronności.

Jednostronne bowiem ekonomiczne wyzyskanie sił przestępcy n. p. w rzemiośle, które mu porządek więzienny narzuca, a do którego on nie zawsze ma skłonności i aplikację, nie wypełni celu więziennej pracy, jeżeli celem tym jest także spożytkowanie wyuczonego zajęcia po opuszczeniu murów więziennych.

Pozycja przestępcy jest i tak bardzo trudna, a po odcierpieniu kary nie każdy rzemieślnik go przyjmie, raczej ze względu na jego przeszłość, niż kwalifikacje rękodzielnicze.

Niebezpieczeństwo bezrobocia takiego przestępcy-rzemieślnika jest tem większe, im większa konkurencja, szczególnie dziś, kiedy przemysł maszynowy podsycany kapitałem, ruguje coraz bardziej pracę ręczną.

Nierzadkie są też przypadki, że taki rzemieślnik przestępca częściej z konieczności niż z lekkomyślności, pomnaża szeregi proletarjatu miejskiego, ze szkodą dla siebie a z krzywdą dla społeczeństwa.

Ażeby takim i tym podobnym przypadkom bodaj częściowo zapobiedz, trzebaby przestępcy pracę dobrać, ażeby zaś ten dobór był trafny, trzebaby zanalizować kwalifikacje przestępcy.

Im lepsza ta analiza, im większe zainteresowanie się przestępcą, tem skuteczniejszy środek do dźwignięcia go z błota, tem szczersze podanie mu ręki ku poprawie.

Konkluzja z powyższych premis płynąca nakazywałaby więc zindywidualizować przestępców, podzielić ich na klasy i klasom tym stosowną znaleźć pracę.

Klasyfikacja taka okaże, że wieś dostarcza więzieniom wielkiego kontyngentu.

Większa część tych ze wsi rekrutujących się aresztantów, a może wszyscy oni pasali bydło, wywozili gnój na pole, bronowali je i orali, siali i plon zbierali, jednem słowem rękami swemi przedsiębrali te czynności fizyczne, które integralnie łączą się z pojęciem rolnictwa, a więc zajęcia ich tradycjom najbliższego, ich kwalifikacjom najodpowiedniejszego.

Troska o dobro tych upadłych narzuca pytanie: czy nie dałoby się ludzi tych wrócić wsi, umoralnionych i agrarnie uświadomionych?

Czy areszt nie mógłby udostępnić im nauki rolnictwa, jako ciągu dalszego ich fizycznej pracy na roli?

Wszak światło wiedzy rolniczej uszlachetniłoby i pracę i ich samych, uczyniłoby im tę pracę przyjemniejszą na dziś a ponętniejszą na później. Ponętniejszą zaś dlatego, bo rokującą pewniejsze i lepsze zarobki. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że im oświeceńszy robotnik, tem praca jego intenzywniejsza, a więc i wartość tej pracy większa.

Może wielu z tych przestępców po odcierpieniu kary, wróciłoby do swej rodzinnej wioski, ażeby wiadomości zdobyte zachętą, przykładem i pouczeniem, spożytkować wśród pracy na własnej roli.

A praca ta oparta o wiedzę byłaby im kartą legitymacyjną do zaufania współmieszkańców wioski — do zaufania, o brak którego przyprawił ich czyn karygodny i stąd płynąca niesława.

Etyka kary stawia szczytną zasadę, że ludzi upadłych nie można wykluczyć ze społeczeństwa, lecz że ich koniecznie przygarnąć należy.

Postulat ten wśród powyższych warunków spełniałby się niemal automatycznie.

To zaufanie wśród ciężkich warunków zdobyte, ta znojna praca na roli, zdala od zatrutej atmosfery miast większych, nie mogłyby chyba pozostać bez dodatniego a daleko idącego wpływu na upadłych.

Zresztą rezultat ten prócz prawno-etycznej strony, kryje w sobie także pewne plus w kierunku polityki socjalno-agrarnej.

Wyłania się tu kwestja robotników rolnych i choć bardzo skromny, ale na lekceważenie wcale nie zasługujący przyczynek do jej rozwiązania.

Jeżeli bowiem brak robotnika rolnego przypisać należy między innemi także niezdrowym prądom emigracyjnym, to brakowi temu choć w części snadnie zapobiedz by mogły kadry fachowo kształconych więźniów rolników.

W ten sposób zapewnićby sobie można pewną liczbę doborowych rąk do zajęć rolnych a pośrednio nawet i wpłynąć na unormowanie cen pracy a implicite także kosztów produkcji.

Że instytucja więźniów-rolników, programowo w czyn wprowadzona, paraliżowałaby wszelkie lokalne strejki i zmowy, to wypływa z rzeczy samej.

Na pytanie, czy pomysł więziennej nauki rolnictwa— wśród dzisiejszych stosunków — dałby się przeprowadzić, chyba przecząco odpowiedzieć nie można.

Ani bowiem trudności kompetencyjne, ani dydaktyczne nie wydają się zbyt wielkie. Okoliczność, że domy więzienne są zakładami państwowymi, wymagałaby wprawdzie porozumienia z rządem, porozumienie to jednak ułatwiałby prawno-humanitarny cel całej akcji, mogącej oddać znakomite usługi tak karze samej jak i więźniom. Momenta te pozwalają przypuszczać, że rząd zaakceptowałby więzienną naukę rolnictwa i że na ten cel nie odmówiłby wydalnej pomocy pieniężnej.

Dziś otrzymują więźniowie naukę elementarną, chodziłoby więc tylko o rozszerzenie tej nauki na przedmioty fachowe, na teorję popartą praktycznemi demonstracjami.

Program nauki rolniczej i dostosowanie jej do — bądź co bądź — niepowszednich stosunków więziennych, wymagałyby oczywiście i pewnych studjów i opinji kół fachowych.

Poza tem jednak można stwierdzić, że krótkotrwałe kary aresztu nie mogłyby tu być brane w rachubę. One bowiem wykluczają jakiekolwiek dłuższe zajęcie a tem samem i systematyczną naukę. W przypadkach zaś kar długotrwałych, nauka taka wskazaną by była i względami techniczno-administracyjnemi.

Objęcie nauką rolnictwa także więźniów jest dziś tem aktualniejsze, że galicyjski Wydział krajowy rozwija obecnie na punkcie organizacji niższego szkolnictwa rolniczego (patrz Słowo Polskie numera 266, 270 i 272 z roku 1911) wielką akcję, odpowiadającą głęboko odczutym potrzebom kraju i rzeczywistym interesom rolników.

Tadeusz Hołobóg.

Dr. STANISŁAW RAMUŁT.

Soja.[1]

Na zeszłorocznej wystawie międzynarodowej w Brukseli znajdowały się rozliczne nowe oleje i tłuszcze wyrobione z egzotycznych, po większej części w Europie mało albo jeszcze wcale nieznanych roślin.

Przy coraz większem doskonaleniu się środków komunikacyjnych należy się spodziewać, a może nawet obawiać, że te nowe produkta i nowe ziarna staną się ogólnie znanemi i że to, co dziś jeszcze nosi cechę rzadkości i niezwykłości, będzie w niedalekiej przyszłości rzeczą codzienną i zwykłą.

Nowe oleje roślinne zaczynają być coraz więcej używane do fałszowania oliwy i olejów wyciskanych z nasienia konopi, lnu i rzepaku, a nowe tłuszcze z każdym dniem tworzą nową konkurencję wyrobowi masła. Przed 50 laty nie znaliśmy jeszcze margaryny, którą dziś usunęło już na drugi plan sztuczne masło z orzechów kokosowych.

Używanie kunerolu, kokoliny i innych podobnych tłuszczów roślinnych jest o wiele więcej rozpowszechnione, niżby się zdawało. Restauracje, cukiernie i fabryki „keksów“ zapomniały już dawno, że na świecie są krowy, dające mleko, z którego ludzie masło wyrabiają.

Nie minęło jeszcze 20 lat, jak poznano i rozpowszechniono w Europie tłuszcz kokosowy, kiedy nagle zjawia się soja, zagrażająca coraz bardziej wszystkim gatunkom ziarn i orzechów, z jakich dotąd wydobywano tłuszcz ciekły lub stały.

Ojczyzną soji jest Mandżurja. Soja hispida i Soja-Glycine rozpowszechniona w Chinach i Japonji, jest już uprawianą w Stanach zjednoczonych, w północnej Afryce, na Hawai, w Australji i w niektórych krajach europejskich.

Niezwykle wielki handel soją spoczywał w Mandżurji w rękach angielskich. Sprzedawano ją przeważnie kupcom japońskim. Po wojnie rosyjsko-japońskiej udało się Japończykom zmonopolizować ten handel, a gdy w roku 1905 i 1906 urodzaj na soję był nadzwyczajny, rząd japoński usiłował otworzyć jej nowe rynki zbytu. Zaczęto więc wysyłać do Anglji ziarno i makuchy soji. Ponieważ znaleźli się odbiorcy, więc zachęceni powodzeniem kupcy japońscy wysłali nowy, bardzo wielki transport soji do Europy. Towar był jednakże źle zapakowany, przytem okręty użyte do tego transportu były już stare, więc przesyłka ta w drodze zniszczała. Mimo poniesionych ogromnych strat, Japończycy nie dali za wygraną i w roku 1908 wysłali do Europy drugi transport soji. Przedsiębiorstwo udało się, a kupcy japońscy zarobiwszy wiele, założyli w Anglji specjalne domy handlowe, które miały na celu popularyzowanie nowego ziarna i pośredniczenie między angielskiemi fabrykami oleju a japońskimi kupcami soją.

Od tego czasu handel soją w Europie z roku na rok wzrasta i to do tego stopnia, że z każdym rokiem kultury soji zajmują coraz to większe obszary nie tylko w Mandżurji, Chinach, Japonji, ale i w Rosji.

Nadmienić tu muszę, że w opisie tym uwzględniam tylko wielki handel i wielką produkcję soji, gdyż na małą skalę produkowano już soję tak w Rosji, jak i w Królestwie polskiem przed rokiem 1890-tym, w którym to czasie miałem sposobność widzieć znaczne już łany, zasiane soją, w kilku nad Wisłą leżących majątkach. Obecnie kultury soji są już dość rozpowszechnione w Europie.

Główne siedziby domów handlowych soji są: Dalny, Newchang, Władywostok, Charbin, Mikołajów i inne miasta nad Amurem leżące.

By dać miarę, jak kolosalnie wzrósł wywóz soji, przytaczam tu z dziennika francuskiego „L'Euprais" nr. 38. z roku 1910 następujące daty:

Z Dalny wywieziono w roku 1908, 2,709.668 pikul (1 Pikul = 60·453 kg) ziarna i 3,038.042 pikul makuchów. W następnym, to jest w roku 1909, wysłano z tejże samej miejscowości 7,359.557 p. ziarna i 4,614.397 p. makuchów. W tychże samych dwóch latach wywieziono z Newchang 1,962.830 pikul ziarna i 3,171.318 pikul makuchów, względnie 4,583.001 pikul i 25,214.661 pikul, mimo, że te lata nie były zbyt urodzajne, gdyż w urodzajnych latach, to jest między rokiem 1899 a 1903, sama Japonja sprowadzała rocznie więcej soji, jak cyfry podane za rok 1909 wskazywały.

Po ostatnim zbiorze, ukończonym w lipcu w roku 1910, okazało się, że Mandżurja wyprodukowała jeden miljard kilogramów soji! Datę tę znalazłem w „Journal d'agriculture tropicale" z października roku 1910.

Obecnie jest Władywostok głównym portem wywozu soji. W niedalekiej przyszłości jednakże zajmie naczelne miejsce Nikołajewsk, do którego coraz to bardziej przenosi się wogóle ruch handlowy z Władywostoku.

Zbyt soji jest zawsze jeszcze największy do Anglji i do Japonji. W roku 1909 przywieziono do Anglji czterysta, a w roku 1910, ośmset miljonów kilogramów soji! którą używają do wyrobu oleju. W ostatnich dwóch latach powstało bardzo wiele olejarni w Anglji, które li tylko olej z soji wyrabiają.

Za przykładem Anglji, zainteresowały się tem nowem ziarnem, a raczej dokładniej powiedziawszy fasolą, Danja, Holandja i Belgja.

W Danji spoglądano z początku z wielkiem lekceważeniem na to „mandżurskie nasienie". Gdy coraz to większe ilości makuchów z soji zaczęto sprowadzać, handlarze masłem poczęli obawiać się, że sławne w świecie masło duńskie, które w zamrożonym stanie nawet do Afryki wysyłają, straci na smaku i na kolorze. Obawy te okazały się jednak płonne i w roku zeszłym, to jest 1910-tym, sprowadzili Duńczycy 30 tysięcy kilogramów soji, by na miejscu u siebie wyrabiać z niej makuchy i oliwę.

Pomimo dosyć dużego cła, wchodzą do Stanów zjednoczonych coraz to większe ilości soji.

W Kanadzie i w Niemczech było na soję nałożone znaczne cło przywozowe. Cło to zniesiono jednakże w sierpniu w zeszłym roku, wskutek czego przywóz soji do tych dwóch państw niewątpliwie gwałtownie podskoczy.

Do tej chwili mówiłem tylko o oleju i makuchach, bo długi czas nie wiedziano w Europie, że ze soji można i inne rzeczy wyrabiać.

W pawilonie japońskim i w oddziale chińskim, jakie były na wystawie brukselskiej, kosztowałem inne także wyroby z soji a mianowicie: piłem mleko zrobione z ziarn soji, jadłem sojowe masło, ser, widziałem mąkę zrobioną ze soji i kosztowałem „keksy" i marmoladę ze soji, a do domu zabrałem flaszeczkę sosu sojowego, jako zaprawę do zup i mięsa.

Widząc tyle wyrobów ze soji, pytałem towarzysza mego, młodego Chińczyka z ambasady, czy jego rodacy i buljon także wyrabiają z tej niezwykłej rośliny. Z uśmiechem odpowiedział, że nie, ale coś lepszego, to jest proszek, który jest strawniejszy od soku z mięsa i posilniejszy a jest podawany chorym i rekonwalescentom.

Soja posiada rzeczywiście niezwykle na organizm ludzki działające substancje. Chleb wypiekany z mąki z soji ma być pożywny, niemniej i młode pędy soji przyprawiane na wiele sposobów jako jarzyna lub sałata, zalecane są dla diabetyków.

O soji pisano już bardzo wiele i trudno jest nawet wymieniać wszystkich autorów. Najdokładniejszy podobno opis wydał Chińczyk Li-YU-Ying pod tytułem „Soja"; czy dzieło to tłómaczone jest na jaki język europejski, jest mi nieznanem.

Jeżeli rozpatrzymy się po poszczególnych państwach do czego soja głównie jest używaną, to znajdziemy następujące rezultaty. Anglja i Belgja znalazły w soji nowy surogat do wyrobu oleju. Ze sprawozdań konsulów Stanów zjednoczonych wynika, że Amerykanie główną uwagę zwrócili na stronę handlową, a ze sprawozdań francuskich wynika, że Francuzi badają przedewszystkiem terapeutyczne właściwości soji. We Francji badają także wartość makuchów soji, używanych do karmienia bydła. Zdania pod tym względem bardzo są podzielone, a że liczebnie biorąc, przeciwnicy sojowych makuchów nie są liczniejsi jak zwolennicy tychże i wobec tego, że badania na tem polu wciąż jeszcze we Francji są prowadzone, przeto nie da się nic pewnego w tej sprawie powiedzieć. O makuchach z soji wspomnę bliżej w dalszym ciągu niniejszego opisu. Co się tyczy uprawy to skonstatowano, że soja udaje się na wszystkich gatunkach, odpowiednio uprawionej ziemi, znosi i gorąco i zimno, suszę i wilgoć, należy tylko baczyć na wybór odpowiedniego gatunku ziarna. Jako roślina strączkowa posiada zdolność asymilacji azotu z powietrza, nadaje się więc także do użycia jako nawóz zielony.

Gatunków soji poznano już kilkanaście. Przytaczam tu ze sprawozdania konsulatu belgijskiego w Tientsinie następującą klasyfikację soji:

I. O groszku jajowatym: (Soja rezitabilis).

1) Żółta. Huang-Tou. a) Pai-Mai, o białem znamieniu, b) Chin-Huang albo Chin-Yuan-złotożółta, obfitująca w części białkowate i c) Hei-Chi, o szarem znamieniu na kielichu.

2) Zielona. Ching-Tou: a) zielona łupka, wewnątrz biała, obfitsza w kaseinę roślinną od gatunków pod 1) a i b wymienionych i b) o zielonej łupce i zielonem kolorze wewnątrz ziarna. Te dwa gatunki soji zawierają mniej tłuszczu jak soja żółta.

3) Czarna. Hei albo Wu-Tou zwana, dzieli się na:

a) Ta-Wu-Tou, wielkie czarne ziarna, wewnątrz zielone. Gatunek ten zawiera dużo tłuszczu i nadaje się najlepiej jako środek spożywczy, b) Hsiao-Wu-Tou, o małych czarnych ziarnkach, wewnątrz żółtych i c) Pieu-Wu-Tou, o płaskiem czarnem, wewnątrz zaś żółtem ziarnie.

II. O groszku kształtu eliptycznego, z zaokrąglonymi końcami. Główne odmiany: Biała. Pai-Tou. Czerwona.

*

Hong-Tou. Zielona. Lu-Tou. Podgatunki: Pstre ziarna. Hua Tou. Czarne. Wu-Tou. Jasno-czerwone. Chih-Tou.

Tych sześć rodzajów soji mają wnętrze ziarna żółte, są uboższe w tłuszcz roślinny i służą głównie jako środek spożywczy.

W temże samem sprawozdaniu podana jest następująca analiza ziarna:

	(Soja z północnej Mandżurji)	(Soja z południowej Mandżurji)
Wody	12·80	9·23
Tłuszczu	17·57	18·31
Białka	24·36	24·39
Cukru	20·30	23·97
Włókna	4·80	5·67
Części mineralnych	5·98	6·13

Tyle znalazłem o soji w źródle belgijskiem, dotąd, o ile wiem, niepublikowanem.

Chiński wyżej wspomniany autor Li-YU-Ying pisze o soji: (Tych parę słów tłómaczenia zawdzięczam studentowi chińskiemu z klubu akademickiego chińskiego w Brukseli). (Dok. nast.)

WOJCIECH CHŁOPIŃSKI.

Wyższa szkoła fachowa dla przemysłu tekstylnego w Sorau N. L.

(2)

(Ciąg dalszy).

Następny oddział dla tkactwa mniej daje już materjału do omówienia, ponieważ postanowienia co do przyjęcia, opłat szkolnych, egzaminów, świadectw i t. d. są takie same jak na oddziele poprzednim. Przedmiot nauki nie ogranicza się tutaj do przemysłu czysto lnianego, lecz rozciąga się także na wyroby półlniane, bawełniane i jutowe, za którymi w obecnych czasach jest największy popyt z powodu ich taniości.

Oddział w mowie będący urządza dwa rodzaje kursów: osobny dla właścicieli i dyrektorów tkalni, który rozpoczyna się w kwietniu i październiku i trwa jeden rok, zaś osobny dla werkmistrzów, który rozpoczyna się tylko w październiku i trwa dwa lata; od ostatnich jest wymagana najmniej dwuletnia praktyka w zawodzie tkackim. Na kurs dla werkmistrzów obcokrajowcy również nie są przyjmowani. Plan nauk na kursie dla pierwszych obejmuje 2 półrocza, w każdym po 44 godzin tygodniowo nauki następujących przedmiotów:

1) Arytmetyka; 2) Geometrja; 3) Fizyka; 4) Rysunki geometryczne, fachowe i patronowanie (wycinanie wzorów); 5) Technologja tkactwa z szczególnem uwzględnieniem komponowania i dekompozycji tkanin (Bindungslehre und Musterausnehmen); 6) Nauka o materjałach; 7) Wiadomości z farbiarstwa i apretury; 8) Mechanika i zakładanie fabryk; 9) Rachunkowość; 10) Ustawy; 11) Ćwiczenia praktyczne. W zakres nau i na kursie werkmistrzów, która jest rozłożona na 4 półrocza po 8 godzin tygodniowo, wchodzą te same przedmioty z wyłączeniem wiadomości z farbiarstwa i apretury.

Oddział dla farbiarstwa i apretury specjalizuje przyszłych farbiarzy, blicharzy i apreterów. Kurs (bez przygotówki) rozpoczyna się w kwietniu i trwa jeden rok. Tutaj również oprócz uczniów zwyczajnych bywają przyjmowani i uczniowie nadzwyczajni, t. j. hospitanci i praktykanci; urządzany także bywa kurs nauki dopełniającej i podobnie jak na oddziałach już omówionych, obcokrajowcy nie są dopuszczani na ostatnią kategorję nauki. Warunkiem przyjęcia jest ukończony 16 rok życia; poza tem przepisy tyczące się taksy szkolnej, egzaminów i świadectw są takie same jak na oddziele dla przędzalnictwa względnie dla tkactwa.

Nauka, która jest rozłożona na 2 półrocza, w każdym po 44 godzin tygodniowo, obejmuje przedmioty:

1) Fizyka; 2) Chemja; 3) Rysunki; 4) Teorja bielenia, farbowania i apretowania; 5) Nauka o maszynach z szczególnem uwzględnieniem maszyn do farbowania i apretowania tkanin; 6) Nauka o materjałach; 7) Krótkie wiadomości z tkactwa; 8) Rachunkowość; 9) Ustawy; 10) Pożarnictwo; 11) Ćwiczenia praktyczne.

Oddział dla rysunków, który, jak to na pierwszy rzut oka zdawaćby się mogło, że z przemysłem tekstylnym nie ma nic wspólnego, ma na celu dać odpowiednie wykształcenie fachowe przyszłym kandydatom na rysowników (wzorów na desenie). Na tym oddziele kurs trwa najdłużej, bo całe trzy lata (44 godzin tygodn. nauki), rozpoczyna się w kwietniu; udział w nim brać mogą bądź to w charakterze uczniów zwyczajnych, bądź to nadzwyczajnych, zarówno mężczyźni jakoteż i kobiety. Opłaty szkolne dla uczniów zwyczajnych wynoszą rocznie 60 Mk. (dla obcokrajowców łącznie z wpisem 610 Mk.); hospitanci płacą za każdą godzinę nauki w tygodniu 15 względnie 50 Mk. rocznie. Przedmiot nauki nie ogranicza się do samych tylko rysunków, lecz ze względu na przyszłe zajęcie absolwentów, rozciąga się także na wi domości z tkactwa, tak teoretyczne jak też i praktyczne, ażeby rysownik tem łatwiej i dokładniej mógł później wykonywać projekty odpowiednie do różnych systemów maszyn tkackich. Uczniowie nie składają egzaminów, zatem otrzymują po ukończonym kursie tylko świadectwo odejścia (Abgangs-Zeugnisse), hospitanci — poświadczenie uczęszczania na wykłady (Besuchs-Bescheinigungen).

Ostatni wreszcie oddział poświęcony jest dla kobiet, względnie dziewcząt najmniej 16-to letnich, chcących się wykształcić praktycznie w dziedzinie h ftu i konfekcji damskiej Opłata szkolna wynosi 30 Mk. rocznie.

Kurs rozpoczynający się w kwietniu i październiku, trwający 1—2 lat obejmuje przedmioty:

1) Szycie ręczne, cerowanie itp. czynności; 2) Szycie na maszynie i sporządzanie bielizny; 3) Krawiectwo; 4) Haftowanie; 5) Język niemiecki; 6) Rachunki; 7) Rysunki.

Uczenicom, które uczęszczały na kurs najmniej przez 1 rok, wydawane bywają świadectwa odejścia, innym zaś, które nie uczyniły zadość temu warunkowi — poświadczenie szkolne.

Na czele zakładu i grona profesorskiego stoi prof. K. Stolzenburg, zaś kierownikami poszczególnych oddziałów są: dla kultury lnu prof. dr. A. Herzog, dla przędzalnictwa i powroźnictwa inżynier E. Mann, dla tkactwa vacat, dla farbiarstwa i apretury dr. W. Kind, dla rysunków M. Ebersbach, dla haftu i konfekcji — vacat. Oprócz wyszczególnionych w skład kolegium jeszcze wchodzą: P. Blobel, fachowy nauczyciel tkactwa, L. Schwartz nauczyciel rysunków fachowych, inżynier T. Hemmerling nauczyciel mechaniki i rysunków wogóle, dr. H. Löwe chemik, panny: M Morel, J. Mehring i A. Bärenbruck, nauczycielki na oddziele dla kobiet. Nauki rachunków, ustaw fabrycznych, rachunkowości i języka niemieckiego, udzielają 3 nauczyciele dochodzący z miejscowej szkoły wydziałowej, zaś ćwiczenia praktyczne są przydzielone, jak to już wyżej wspomniano, 7 instruktorom.

Poznawszy organizację szkoły i cel tejże, jak również i program nauk, z kolei wypada się zapoznać z jej wewnętrznem urządzeniem, a osobliwie z środkami naukowymi, które podzieliliśmy na „żywe i martwe“, porozmieszczanemi w fabryczkach i laboratorjach. Najkrótsza droga do pierwszych prowadzi przez palenisko, z którego za pośrednictwem 3 kotłów parowych (2 na 10, 1 na 7 atm.) rozsyłana bywa siła potrzebna do poruszania wszystkich maszyn w zakładzie. Idąc dalej ku wnętrzu, znajdziemy się w hali maszynowej. Tu mimowoli musi oko najpierw spocząć na 2 cylindrowej, 100 HP maszynie pasowej Kompound, połączonej z kondensatorem i automatycznym aparatem, odprowadzającym do kotła zużytą w maszynie parę. Obok znajduje się motor gazowy (system Lutzky) o sile 15 HP, 2 dynamomaszyny na 30 i 10 kilowatów, baterje akumulatorów na 90 amper-godzin, 8 motorów elektrycznych, wreszcie zapas transmisji dobranych tak, ażeby módz demonstrować różne formy ułożenia tychże.

Chcąc z ostatniej ubikacji dostać się do fabryczki lnu, tam właśnie, gdzie przemysł tekstylny bierze swój początek, potrzeba przejść długi, asfaltowany korytarz, który prócz kilku szaf z chemikaljami, hydrantów z szlauchami i przyrządów do gaszenia ognia, nic szczególniejszego w sobie nie mieści. (Wogóle przyrządy te znajdują się we wszystkich ubikacjach). W fabryce lnu zasługują na zanotowanie: 2 skrzynie dębowe (1·40 × 1·40 × 0·86 m) służące do moczenia lnu metodą Schenk'a (w wodzie pod-

grzanej), 2 łamaczki systemu Warneck'a, z tych jedna o 8-iu parach, druga o 1 parze walców karbowanych, dalej 1 garnitur (4 sztuki) trzepaczek mechanicznych skrzydłowych, 1 trzepaczka bębnowa, 1 skrzydłowa do ruchu ręcznego, wreszcie kilka ręcznych trzepaczek belgijskich. Nie brakuje tu również innych narzędzi, jak: czochry, klepaczy, staroświeckich międlic i t. p. przyborów.

W suterynach przylegających do fabryczki mieści się magazyn włókna, którego zapasy stanowią przeważnie lny moczone prowenjencji rosyjskiej; produkta na miejscu wytwarzane, wynoszące 50—60 q rocznie, nie wystarczają na pokrycie zapotrzebowania. Również surowiec (len w słomie) nie jest produktem własnym, lecz zakupionym w okolicy po cenie 6—10 Mk. za 1 q; szkoła bowiem nie posiada gospodarstwa rolnego.

Len jako produkt gotowy jest materjałem dla przędzalni, do której teraz zdążamy. Sala największa ze wszystkich dotychczas poznanych, zaopatrzona w odpowiednią wentylację, zajęta jest nie tylko przez maszyny kilku systemów do przędzenia nici tak z lnu, jako też i z kłaków z wszystkiemi potrzebnemi do tego maszynami pomocniczemi jak: maszyna do czesania, gręplarka, rozciągaczki i wiele, wiele innych, lecz w niej mieszczą się także wszystkie rodzaje maszyn do kręcenia nici tudzież powrozów, począwszy od szpagatu a skończywszy na linach okrętowych i drucianych.

Najokazalej przedstawia się tkalnia z swoimi przeszło 60-ma warstatami tkackimi, najrozmaitszej konstrukcji, począwszy od „krosienek" aż do modnego Northrop'a i Seaton'a — nie brakuje tu zatem żadnego z tych systemów, któreby posiadały donioślejsze znaczenie przy wyrobach nie tylko lnianych lub konopnych, lecz także bawełnianych i jutowych. Warstaty dzielą się na dwie wielkie grupy: ręczne i mechaniczne, te ostatnie zaś, wedle sposobu rozszczepiania osnowy na: a) rozszczepiające ekscentrem; b) urządzeniem starszego systemu (Schaftmaschine); c) maszyną nowszego systemu (Jacquard); d) warstaty do specjalnych celów. Osobna sala przeznaczona jest na pomieszczenie maszyn pomocniczych jak: snuwarki, szpularki, szlichtarki i t. p.

Następna fabryczka — farbiarnia jest również urządzona wedle wymogów nowoczesnej techniki. Znajduje się w niej kilka kadzi do próbnego farbowania, kadzie farbiarskie, maszyna do farbowania, automatyczny aparat do farbowania, różnego rodzaju płuczki, wreszcie maszyna do merceryzowania bawełny. Z farbiarnią łączy się suszarnia ogrzewana kaloryferami.

Do ostatnich ubikacji przytykają sale dla bielenia i apretury, wyposażone również w odpowiednie maszyny (płuczki, magle, krochmalarki) potrzebne do prawidłowego ruchu fabryczki. (Dok. nast.).

O trwałości drzewa i jego wartości opałowej.

Przy ocenieniu technicznej wartości użytkowej drzewa nie może być pominięty bardzo ważny czynnik t. j. także jego trwałość. Możność drzewa utrzymania się jak najdłużej w stanie użytkowym jest rozmaita, zależna nie tylko od rodzaju drzewa, części z której pochodzi, zawartości soków, ale także i od działania zewnętrznych wpływów, którym podlega. Trudnem jest przeto trwałość pewnego rodzaju drzewa albo jego części przed jego użyciem oznaczyć, gdyż warunki, w których drzewo wyrosło, zostało ścięte, a następnie i dalsze z nim postępowanie, któremu było poddane, mogą być bardzo rozmaite.

Wogóle zrobiono spostrzeżenie, że trwałość drzewa się zwiększa, jeżeli ono wyrosło w odpowiednich dla siebie warunkach. Tak n. p. drzewa szpilkowe, wyprodukowane na gruntach średnich, w ostrzejszem położeniu, dają drzewo więcej zbite i trwalsze jak te, które wyrosły na pomyślniejszych stanowiskach. Zresztą wobec tego samego użycia, drzewo cięższe, o więcej zbitej masie drzewnej, będzie trwalszem od drzewa mniej zbitego, gąbczastege.

Pomimo ogólnie rozpowszechnionego mniemania, czas ścięcia drzewa pozostaje bez najmniejszego wpływu na trwałość drzewa. Odnośne ścisłe doświadczenia w tym kierunku, przeprowadzone w Akademji lasowej w Tharandzie, wykazały niewątpliwe wyniki, że nie czas ścięcia drzewa ale następne postępowanie z niem, decydujący wpływ na jakość materjału wywiera. Jednak doświadczenie przemawia za tem, że drzewo zimowe, którego komórki wypełnione są skrobią, w wyższym stopniu napadane bywa przez owady, jak drzewo ścięte w porze letniej. Tak samo mylne jest mniemanie, jakoby drzewo zimowe odporniejsze było przeciw grzybowi. Nieokorowane drzewo, ścięte w zielonym stanie a mianowicie brzoza i klon, tak samo buczyna, jasion i dziki kasztan, łatwo pruchnieją, jeżeli nie są dostatecznie wysuszone. Jeżeli jednak drzewo w pełni soków zostanie zrębane a wkrótce potem okorowane, pocięte i ułożone dla wyschnięcia, to szkodliwe działanie zatrzymanego soku prawie całkiem zostaje usunięte. Tosamo stosuje się również do drzewa ściętego w zimie, jeżeli je zabezpieczyć chcemy od napadu przez kornika (Bostrichus lineatus). Jedynie buczyna stanowi tu wyjątek, jak wykazały doświadczenia z progami kolejowymi, co do trwałości ściętego w porze letniej drzewa; buczyna ścięta z końcem zimy łatwo pruchnieje i o wiele prędzej gnije. Dlatego też wielką wagę przywiązują do tego, ażeby buczynę ścinać w czasie wczesnej jesieni.

Trwałość oprawionego drzewa jest tem dłuższa, im równomierniej jest ono wystawione na działanie tych samych wpływów, t. j. jeżeli bez przerwy sucho, albo bez przerwy pod wodą trzymane bywa, gdy tymczasem zmiana w suchości i wilgoci bardzo niepomyślny wpływ na trwałość drzewa wywiera. Wogóle można też przyjąć, że trwałość drzewa stoi w prostym stosunku do jego ciężaru gatunkowego, naturalnie, że stosuje się to do równej jakości drzewa, tego samego rodzaju przechowania i użytkowania. Jednak to nie wyklucza, że n. p. miękkie drzewo, które jest lekkie, użyte do suchych budowli, może być niezwykle trwałem, w przeciwieństwie do dębiny, która n. p. w stajniach zadusznych wykazuje nie bardzo długą trwałość.

Jak świetnie przedstawia się drzewo, które pozostawało długi czas ukryte pod wodą a które wyługowane w ten sposób zostało ze składników łatwo się rozkładających, to dowodem tego jest bogata w garbnik dębina, która nieraz wydobywana bywa z łożysk rzek, gdzie może parę tysięcy lat przeleżała. Olszyna a także smolna sośnina i modrzew, trzymają się wybornie pod wodą, również jest faktem, że buczyna pod wodą albo w gruncie gliniastym tj. wogóle tam, gdzie powietrze nie ma dostępu, okazała się bardzo trwałą.

Jako wskazówkę trwałości poszczególnych rodzajów drzew podaje Wilda następujące zestawienie:

Rodzaj drzewa	Wystawione na wolne powietrze wiatr i deszcz lat	Stale pozostające pod wodą lat	Stale pozostające w suchym stanie lat
Dębina . . .	100	czas nieogranicz.	300—350
Wiąz	60—90	—	—
Modrzew . . .	40—85	—	—
Sośnina . . .	40—85	250—400	120—200
Świerczyna . .	40—70	250—400	120—200
Jesion . . .	15—64	nieogranicz.	300—800
Buczyna . . .	10—60	„	300—800
Wierzbina . .	30	—	—
Olszyna, - topolowe .	14—20	—	—
Brzezina . . .	15—40	—	—
Lipa	—	200—400	120—200

Równocześnie załączamy zestawienie trwałości progów kolejowych z różnych rodzajów drzewa, podanych przez Wilda; progi te nie były przed użyciem impregnowane a warunki, w których się znajdowały, były dosyć pomyślne.

Progi dębowe	trwały	.	14—16 lat
„ modrzewiowe	„	.	9—10 „
„ sosnowe	„	.	7— 8 „
„ jodłowe }	„	.	4— 5 „
„ świerkowe }	„	.	
„ bukowe	„	.	$2^1/_2$— 3 „

Do rzędu najmniej odpornego drzewa, które na zmianę wilgoci jest narażone, zaliczamy słupy wpuszczone w ziemię. U nich zmiana wilgoci w wierzchnich warstwach ziemi naturalnie jest największą i właśnie z tego powodu ta część drzewa ulega szybciej zgniliźnie, jeżeli podziemna część słupa nie zostanie odpowiednimi środkami przeciwgnilnymi, od gnicia zabezpieczoną.

Brak światła i powietrza, wilgoć i ciepło, sprzyjają tworzeniu się i niszczącemu działaniu grzybów, dlatego najłatwiej i najprędzej gnije drzewo w podziemnych budowlach jak w piwnicach, browarach, w kopalniach i t. p.

Sok znajdujący się w drzewie, przechodząc w fermentację, staje się często powodem napadu owadów, gdyż po większej części mają one upodobanie do soku drzewnego, będącego w rozkładzie, co, jak zarządca lasów Kottmeier stwierdził, stosuje się nie tylko do owadów niszczących drzewo, ale także i do wielu innych.

Co do grzybów niszczących drzewo, to musimy tu wspomnieć o osławionym „grzybie domowym“. Jego zarodki mają możność przy niejakiej wilgoci powietrza z drzewa wyrastać a następnie przez szpary i szczeliny muru wydobywać się na zewnątrz. Ponieważ później poszczególne komórki drzewa są nitkami grzyba silnie przedziurawione, drzewo naciąga bardzo wiele wody, która następnie zwolna wyparowuje i w ten sposób mieszkanie zawilgoca.

Często też budulec już w lesie dotknięty bywa t. zw. suchym gnilcem, z którego wytwarza się grzyb. Niebezpieczeństwo grzyba wszędzie tam istnieje, gdzie na drzewo niedosuszone daje się pokład nieprzepuszczający wody. Ażeby uchronić się od grzyba, koniecznem jest, używać do budowli tylko suchego drzewa, ewentualnie z zastosowaniem ochronnych środków dezinfekcyjnych, gdy jednak grzyb już się pojawił, to do jego wytępienia nie posiadamy żadnych środków skutecznych.

Stosownie do dotychczasowych badań i doświadczeń, odnoszących się do trwałości drzewa, podajemy tu klasyfikację tegoż podług Geyera, jako najwięcej odpowiednią, a mianowicie:

Najtrwalsze drzewo dają: Dębina, pochodząca z klimatu łagodnego i stanowiska odkrytego. Wiąz, pochodzący z ciepłego, urodzajnego gruntu. Drzewo modrzewiowe, gdy jest smolne o wąskich słojach. Sośnina również, gdy jest smolna o słojach wąskich, wreszcie akacja, pochodząca z ciepłych miejscowości.

Trwałe drzewo mają kasztan szlachetny i jodła, jeżeli jest smolna, modrzew o szerokich słojach a uboższy w smołę jesion tylko przy suchem użyciu.

Małą trwałość okazują drzewa szpilkowe o szerokich słojach i ubogie w żywicę zwłaszcza, jeżeli są wystawione na wpływ powietrza i wilgoci i w gruncie ciepłym piaskowym. — Buczyna okazuje się trwałą tylko przy suchem użyciu, lub też znów pod wodą — klon i olsza są dosyć trwałe w wilgoci; brzoza ma wartość tylko przy suchem użyciu, jako materjał meblowy i kołodziejski, — osika, topola, lipa, wierzba przydatne są również tylko do suchego użycia.

Środki do podwyższenia trwałości drzewa mogą być stosowane wprost do drzewostanów przez umiejętną hodowlę i pielęgnowanie drzew, a również przez osiągnięcie odpowiedniej dojrzałości i doskonałości drewna. Oprócz tego niezbędnem jest usunięcie soku drzewnego, wreszcie możliwe niedopuszczenie zewnętrznych wpływów, działających niszcząco na drewno. Przedewszystkiem wskazane jest dostateczne, jednak powolne suszenie drzewa, z tego powodu korzystniejszem jest zdjęcie kory częściowo (t. j. pasami) jak od razu okorowanie zupełne drzewa ściętego, a szczególnie stosowane to być powinno do drzewa zrębanego w porze letniej. Wszystkie naturalne sposoby suszenia drzewa muszą uwzględniać jego strukturę, nie mniej kształt i rozmiary suszyć się mającego drzewa. Według Wilda schnie tarcica n. p. $2^1/_2$ cm. grubości przynajmniej 4 razy prędzej, jak brus grubości 10 cm., a 20 razy prędzej jak belek grubości 25 cm. Naturalne suszenie drzewa w lesie przez układanie go w przewiewne stosy, albo w otwartych szopach na materjał budowlany, wreszcie w opalanych lokalach na materjał stolarski, trwa najdłużej u dębiny mianowicie 2—5 lat, — inne rodzaje drzewa wymagają do wyschnięcia 1—4 lat. Oprócz tego jako środek zabezpieczający drzewo budowlane od szkodliwych wpływów wilgoci jest zwęglanie, smarowanie lub nasycanie drzewa środkami przeciwgnilnymi.

A teraz jeszcze parę uwag o drzewie jako materjale opałowym. Od drzewa jako dobrego materjału opałowego wymagamy, ażeby było łatwo zapalne, paliło się płomieniem, a po spaleniu pozostawiło dosyć żaru.

Przeważny wpływ na siłę opałową drzewa wywiera stopień jego suchości. Jako dowód tego posłużyć może wielka siła opałowa dębiny, wysuszonej i okorowanej w lecie. Chociaż drzewo dębowe z reguły wolno się pali, to jednak suche, okorowane kawałki dębiny, zapalają się szybko i płoną równie dobrze jak drzewa szpilkowe, przyczem wytwarza się wysoki stopień ciepłoty. Można wogóle przyjąć, że drzewo lekkie (t. j. miękkie) pali się silniej, a działanie jego jest przemijające, podczas gdy drzewo ciężkie (t. j. twarde) pali się dłużej i więcej równomiernie. Oprócz suchości drzewa doniosły wpływ na wytwarzanie ciepłoty wywiera także sposób jego rąbania, bo im drobniejsze są polanka, tem łatwiejsze jest zetknięcie się z powietrzem. Wióry n. p. w porównaniu z takim samym kawałkiem drzewa, równym co do wagi i jakości, spłoną w jednej chwili, gdy tymczasem drzewo w grubszym kawałku pali się o wiele dłużej i nie daje tak wielkiego efektu opałowego.

Wedle dość rozpowszechnionego mniemania, drzewo ścięte w porze zimowej ma mieć wyższą wartość opałową jak drzewo w lecie; — jednak tak nie jest a drzewo w lecie ścięte stanowczo przedstawia lepszy materjał opałowy, gdyż wysycha łatwiej i gruntowniej jak drzewo zimowe. To ostatnie daje ogień dłużej trwający, gdy tymczasem drzewo letnie pali się silniejszym płomieniem. Długie leżenie drzewa w wodzie, jak to ma miejsce przy spławianiu wpływa ujemnie, na jego siłę opałową a zupełne jego wysuszenie w większych ilościach, tylko w rzadkich wypadkach może być osiągnięte.

Jak ważnym czynnikiem podniesienia siły opałowej drzewa jest jego wysuszenie, to wykazują doświadczenia przeprowadzone w tym kierunku. I tak: 100 kg. drzewa surowego, zawierającego 50% wilgoci, wytworzyło 150.000 jednostek ciepłoty; przy zawartości 30% wilgoci — 230.000 jednostek; — przy 20% wilgoci — 250.000, przy 10% wilgoci — 320.000; a drzewo wysuszone sztucznie, które zawierało 20% wilgoci, wytworzyło 350.000 jednostek ciepłoty.

Co do klasyfikacji drzewa według jego wartości opałowej, to podajemy jedną z nowszych, zestawioną przez Wilda, który wartość opałową drzewa lipowego przyjmuje jako jednostkę:

Lipa	=	1.00
Wiąz, świerk, wierzba .	=	0.98
Kasztan, modrzew . .	=	0.97
Klon, jawor . . .	=	0.96
Topola	=	0.95
Brzoza	=	0.94
Dębina . . .	=	0.92
Akacja	=	0.91
Buczyna . . .	=	0.90

(*„Deut. Landw. Presse“*). *S. W.*

Drobne wiadomości gospodarskie. — Z piśmiennictwa rolniczego.

Lepsze wyzyskanie ziarna w chlebie i w paszach treściwych. W praktyce rolniczej często nasuwają się pewne wątpliwości co do należytego wyzyskania składników pożywnych paszy. Te wątpliwości ponownie znalazły uzasadnienie w badaniach prof. dra Finklera w Bonn. Mają one zastosowanie najpierw do wyzyskania otrąb przez ludzi, ale Finkler ostatecznie mówi tak: „Łatwo może być dowiedzionem, że bydło źle wyzyskuje surowe otręby, a to znów pod względem białka. Gdyby więc dla bydła otręby również na mąkę (Finalmehl) przerobione zostały, to przez to zostałaby osiągnięta zwiększona ich strawność". Według Finklera, przyczyna małego wyzyskania otrąb, choćby nawet bardzo cienkich, leży w tem, że białko znajdujące się w komórkach okryte jest osłoną, przez co soki żołądkowe nie mogą się z niem zetknąć. Postępowanie Finklera, mające na celu uczynić białko aż do 100% strawniejszem, jest następujące: Z wapiennej wody przyrządza się rozczyn soli 1%, a rozczyn ten dodaje się do otrąb w stosunku 5:1 i dobrze miesza. Takie mokre otręby miele się następnie na „raffinerze" (Rafineur) albo walcach o nierównej szybkości; w ten sposób powstaje miękka, rzadka masa, podobna do musztardy.

Tę masę dodaje się do ciasta albo do mąki, z której ma się chleb wypiekać, dla zwierząt zaś miesza się ją z inną paszą. W celu przyrządzenia trwałego preparatu przepuszcza się ją przez gorące walce i w ten sposób doprowadza do suchości, ewentualnie może jeszcze ponownie być zmielona. Ten preparat nazwał Finkler „mąką końcową" (Finalmehl).

Finkler pisze dalej tak: prof. Hagemann, fizjolog w rolniczej akademji w Poppelsdorf, przyjął na siebie wymierzenie na zwierzętach, w jakim stopniu przez moją metodę mielenia da się pasza lepiej wyzyskać. Jest on w możności na wielkim kalorymetrze i aparacie respiracyjnym te tak ważne badania przeprowadzić.

Doświadczenie, które dotąd przeprowadzone zostało na koniach, wykazało, że według mojej metody przyrządzone otręby nie tylko białko posiadały strawniejsze, ale co nie małej wagi jest, że całe wyzyskanie energji zwiększyło się o 13%. Sztuczne środki pokarmowe, które z powodu swojego bogactwa w białko, służą jako pokarm, dotąd wszystkie mają tę wadę, że białko ich jest trudne do strawienia, a to z tych samych powodów jak otręby, gdyby więc i te rodzaje pasz tak samo zostały przyrządzone, jak to nadmieniłem przy otrębach, to strawność ich zostałaby w znacznej mierze powiększoną, a byłoby to tylko kwestją rachunkową, czyby się to w żywieniu bydła opłaciło. Co do młóta i łupek ryżowych, to mogłem już dowieść, że takie przyrządzenie strawność białka tak samo powiększa jak u otrąb. Nie sądzę, ażeby zachodziły trudności w dostarczeniu dla bydła takiego materjału, któryby otręby w zupełności mógł zastąpić. Ziarna palmowe, mąka z siemienia lnianego, makuchy z orzecha ziemnego i inne tego rodzaju pasze mają coraz większy popyt, a handel tymi materjałami pokarmowymi wzrasta bezustannie, a według mojego zapatrywania nie byłoby trudnem te środki pokarmowe wszystkie tak preparować, ażeby dla bydła przedstawiały lepszą paszę, jak obecnie. Przez zaprowadzenie innych pasz w zastępstwie otrąb, te ostatnie mogłyby być użyte jako pokarm dla ludzi. Jeżeli się mówi, że lepiej jest gdy się otręby skarmi bydłem, a następnie mięso z niego spożyje, które zwierzęta z białka otrąb wytworzyły, to nie należy zapominać, że białko w mięsie o wiele jest droższe jak białko w otrębach. Że zastosowanie to przyniosłoby korzyści, to musiałoby najpierw rachunkiem być udowodnione. A tak więc i technika (młynarska) będzie musiała liczyć się z tymi nowymi faktami, które tu przedstawiłem, już choćby tylko z powodów ekonomicznych i społecznych, które nas zniewalają do przestrzegania, ażeby nic użytecznego jako pokarm nie było marnowane. Musi się umożliwić, ażeby każda część składowa ziarna została odpowiednio użyta stosownie do swoich własności, użytecznej zawartości i jego ceny.

Takie perspektywy są bardzo pocieszające: niemieckie rolnictwo przy teraźniejszej produkcji ziarna potrzebnego na chleb, byłoby w możności potrzeby te pokrywać łatwiej, a w ten sposób zależność od zagranicy, zwłaszcza co do pszenicy, zmniejszyłoby się znacznie. Taki chleb obfitujący w białko, mógłby częściowo zastąpić mięso. Tą samą ilością pasz treściwych dałoby się wyprodukować więcej mleka i mięsa.

Co do techniki nasuwa się pytanie, czy i o ile zęby ludzkie i zwierząt są w stanie Finklera metodę zastąpić? Wyniki dotychczasowych badań w kierunku wyzyskania pokarmów wykazują, że możliwość ta jest ograniczoną. Ogólnie wiadomo, jak ważną rolę odgrywa tu żucie: ale najlepsze żucie zdaje się być niewystarczającem dla pełnego wyzyskania pokarmów. Z drugiej strony w wielu wypadkach, nawet u człowieka, może być brak potrzebnego zrozumienia i woli dla tej sprawy, nie mówię już o niedostatecznem uzębieniu. Przyrządzanie paszy dla bydła, skłania je do prędkiego jedzenia bez dostatecznego żucia. Wobec takich trudnych do wykorzenienia nałogów i złych nawyczek, nie pozostawałoby nic innego, jak zbudowanie rozmaitych wielkości odpowiednich a nie drogich przyrządów, któreby w rolnictwie mokre mielenia Finklera (sztuczne przeżuwanie) mogły zastąpić. (*Deut. Landw. Presse*). *S. W.*

Doniesienia kronikarskie.

Albert Mendelsburg, długoletni były prezes Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, Kawaler orderu Żelaznej Korony, Kawaler orderu Franciszka Józefa, radca cesarski, b. Poseł do Rady Państwa, b. radca miejski, b. Kurator Akademji handlowej w Krakowie, b. członek wielkiego Wydziału Kasy oszczędności m. Krakowa, właściciel domu bankowego i obywatel m. Krakowa, po długim, pełnym pracy publicznej żywocie, licząc lat 83, zasnął w Panu dnia 15. lipca 1911 r.

Nowa cukrownia spółkowa. W czasopiśmie „Ziemia lubelska" znajdujemy ciekawą korespondencję pni Marynowskiej z Konopnicy, którą tu w ważniejszych ustępach powtarzamy:

W dniu 5. czerwca odbyło się w Konopnicy, w domu ludowym, organizacyjne zebranie w kwestji budowy cukrowni spółkowej włościańsko-ziemiańskiej.

Posiedzenie otworzył główny inicjator tego projektu ks. Jan Kureczko, proboszcz miejscowy, który w pełnych zapału słowach wykazał istotną potrzebę takiej cukrowni wobec tego, że produkcja buraków w tutejszej okolicy jest jedną z głównych podstaw bytu tak ziemian jak małorolnych, interesa których jako plantatorów a zarazem udziałowców danej cukrowni, zyskałyby ogromnie, gdyż poza dochodem z wyprodukowanych buraków ciągnęliby zyski i z samej cukrowni w postaci dywidendy. „Myśl założenia cukrowni udziałowej — to myśl współczesna, zgodna z duchem czasu" zaznacza mówca. „Dziś bowiem wszyscy, co dobrze myślą i zdrowo czują, wszyscy, co pragną odrodzić społeczeństwo i wlać w nie nowe życie — łączą się w odpowiednie stowarzyszenia. W zrzeszeniu się zaś jako w jedności tkwi ożywcza siła. W zrzeszeniu pojedyncze jednostki, nawet słabsze, stają się ciałem silnie zorganizowanem, a dorobek ich — dorobkiem wszystkich, złączonych wspólnością usiłowań. W zrzeszeniu ze zdwojoną siłą i energją broni się ideałów, przeprowadza plany, urzeczywistnia zamiary. Gospodarka dawna już nie wystarcza, a ziemia niezmiernie droga — lud ją kupuje na wagę złota, przywiązanie do gleby zasłania im oczy na przyszłość; rola powinna stać się warsztatem przemysłowym, a ponieważ do tego nadaje się cukrownia, a więc postawmy ją"! — woła mówca.

Na zakończenie ks. Kureczko maluje krótki szkic przyszłej cukrowni z szerokiem planem, aby przy niej w miarę możności założyć szpital i szkołę. Następnie odczytuje depeszę od p. Antoniego Swinarskiego (ojca właścicielki Konopnicy), składającego życzenia: „Pomyślnego rezultatu I-mu posiedzeniu w tej, tak żywotnej, sprawie"! — i ofiarującego pierwszy dar na cukrownię — 100 rubli.

Po ks. Kureczce przemawiał specjalista cukrownik p. R. Misiągiewicz *(przypominamy tu drukowany w nr. 19. Rolnika artykuł p. Misiągiewicza p. t. „Cukrownictwo w Galicji"; Red. „Rolnika")*, który w treściwe przemówienie włożył całą wiedzę świetnie obznajomionego fachowca, wykazując, że do założenia cukrowni potrzeba jest 2500 morgów plantacji, kapitału zakładowego minimalnie 500.000 rb., kapitału obrotowego od 150.000 do 200.000 rb., oraz dostateczną ilość wody. Wobec tego że cukrownia w Konopnicy może mieć z łatwością zapewnione 2500 morgów buraków, potrzebna ilość wody może być zdobytą, według słów inżyniera, który teren badał — na miejscu.

Poddany został dyskusji warunek zdobycia kapitału zakładowo-obrotowego — i tu p. R. Misiągiewicz podaje wniosek,

*

że wobec tego, iż udziały mają być ściśle związane z ziemią, wysokość ich nie może przenosić 100 rb. na morg, gdyż więcej przeciętnie nikt nie mógłby dać, brakujące pieniądze możnaby zdobyć w ten sposób, aby wypuścić 1000 udziałów bez obowiązku plantowania buraków.

Pan Kwiryn Sobieszczański podaje projekt, aby na kapitał obrotowy zaciągnąć pożyczkę z instytucji kredytowych.

Oba te projekty po ożywionej dyskusji w zasadzie zostały przyjęte.

Zaznaczyć należy, że p. Wołłodko i p. Tomaszewski wystąpili ze zdaniem, aby do przyszłego zarządu cukrowni dopuszczeni byli nie tylko plantatorzy-udziałowcy, ale i udziałowcy-kapitaliści, dla utrzymania równowagi handlowej.

Posiedzenie było dość liczne, ścierały się różne zdania *za* i *przeciw* budowie cukrowni. Włościanie naogół oświadczyli się za tym projektem, kilku malkontentów dało się zauważyć wśród sfery ziemiańskiej.

Nieprawdziwość pogłoski o podrożeniu soli. W ostatnich dniach rozeszła się pogłoska, niewiadomo przez kogo rozsiewana, jakoby z dniem 15. lipca b. r. nastąpić miało podwyższenie ceny soli do 30 gr. za 1 topkę warzonki, względnie 1 kg soli kamiennej. Z kompetentnego jednak źródła dowiadujemy się, że pogłoska ta niema najmniejszego uzasadnienia, a cena soli pozostaje nadal jak dotąd ta sama, t. j. 20 groszy za 1 topkę warzonki względnie 1 soli kamiennej.

Akademja rolnicza w Dublanach. W terminie przedwakacyjnym 1910/11 złożyli następujący słuchacze egzamin główny po trzechletnich studjach: Borowski Ludwik, hr. Hutten-Czapski Franciszek (z odznaczeniem), Dębicki Marjan, dr. Grabski Feliks, Górski Józef, Gumowski Jan, Imiela Andrzej, Janikowski Tadeusz, Klimczycki Witołd, Kwieciński Artur, Lesiewski Stanisław, Mikołajczyk Andrzej (z odznaczeniem), Milewski Stanisław, Niesiołowski Zygmunt, Orłoś Władysław, Rykowski Bolesław, Sielużycki Konstanty, Śliwiński Jan, Sobański Witołd, Vorbrodt Tadeusz, Zawadzki Tadeusz i Zintel Jan (z odznaczeniem).

Egzamin główny w krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie odbył się w dniach 13 i 14. lipca b. r. w obecności reprezentantów Władz szkolnych, a mianowicie: Konstantego Jasińskiego, krajowego Inspektora szkół rolniczych, prof. dra Emila Godlewskiego kuratora szkoły i dra Adama Fedorowicza, delegata c. k. Namiestnika, kuratora szkoły i komisarza c. k. Rządu. Egzamin ten złożyli następujący uczniowie: Edward Baczyński z Jabłonnej, Michał Bauer z Brzeżan, Wojciech Doliński z Lublina, Marjan Filipowicz z Łubienka, Zygmunt Kossak z Kośmina, Kazimierz Nadachowski z Kłubowic, Antoni Niwiński z Opok, Kazimierz Paleolog z Rumna (z odznaczeniem), Jan Piotrowski z Uladówki, Jerzy Rossman ze Stodółek (z odznaczeniem), Kazimierz Sawicki z Libawy, Józef Szamowski z Poprężnik i Kazimierz Szulisławski z Mikołajewa nad Dniestrem.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 43. Zapytuję uprzejmie, jaki jest najlepszy sposób do przyorywania zielonego łubinu, ażeby nawóz był ułożony zupełnie równo pod skibą i nie wysterczał, słowem, by mógł dobrze być przyoranym na całej masie.

Prenumerator.

Pytanie 44. Motor benzynowy z fabryki Towarzystwa budowy motorów w Marienfeldze (Prusy), chcę przerobić na ropowy. Może który z Panów gospodarzy zna fabrykę w kraju albo w Austrji, któraby się podjęła tej przeróbki.

J. S. z N.

Pytanie 45. Co trzeba robić psu legawemu na tasiemca? *M. J.*

Nadesłane.

P. T. *Lwów, 10. maja 1911.*

Austrjackie akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń od szkód elementarnych we Wiedniu.

Jeneralna Agencja we Lwowie, ul. 3 go maja 17.

Cieszy nas to niewymownie, że możemy Szanownej Dyrekcji z okazji nader punktualnej likwidacji naszego dopiero od 30. stycznia 1911 ubezpieczonego konia tą drogą nasze podziękowanie złożyć.

Musimy przy tej sposobności zaznaczyć, że Szanowne Towarzystwo przez nader szybkie i punktualne załatwienie tego wypadku na nasze pełne zaufanie zasłużyło tak, że nie omieszkamy wszystkie nasze ubezpieczenia do Szanownego Towarzystwa przenieść jako też Towarzystwo to każdemu najszczerzej polecić.

Kreślimy się z wysokiem poważaniem

Pierwsze Galicyjskie przedsiębiorstwo
podróży i transportu
Stowarzyszenie z ogr. por.
Gottfried m. p.

238 (1—1)

Z działalności Towarzystwa.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

C. k. Ministerstwo rolnictwa ogłasza **konkurs na trzy stypendja** dla uczniów c. k. wyższego Zakładu naukowego dla uprawy wina i owoców w Klosterneuburgu w kwocie po 500 kor. rocznie z początkiem roku naukowego 1911/12.

Ubiegający się o te stypendja mają wnieść podania zaopatrzone w odpowiednie alegaty do dnia 20. września 1911 najpóźniej, na ręce Dyrekcji powyższego Zakładu, która wysyła również programy nauki w Zakładzie.

C. k. Intendantura Komendy obrony krajowej w Przemyślu podaje do wiadomości ogłoszenie dzierżawy z dnia 15. lipca 1911 L. 1845 ex 1911 na dostawę siana, słomy na podściółkę i do łóżek na czas od 1-go października 1910 do 30-go września 1911 dla stacji: w Rzeszowie, Przemyślu, Sanoku, Jarosławiu, Stryju i Zawadce. Formularze ofert nabyć można bezpłatnie w biurach Komendy obrony krajowej w wyżej podanych miejscowościach.

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 10/VII. 1911 do 16/VII. 1911. Pszenica 11·75—12·00; Żyto 8·20—8·40; Jęczmień brow. 0.00—0·00, past. 7·50—8·00; Owies 8·75—9·00; Hreczka 0·00—0·00; Kukurudza 0·00—0·00, Groch do gotowania 11·75—13·00, bobik 8·00, do 8·25, Wyka 8.50—9·25, Łubin gal. 0·00—0·00. Rzepak zeszłoroczny 13·00-13·25, zim. tegor. 12·00—12·50, Chmiel teg. 130 – 135 00, Koniczyna czerwona 75·00—80·00, biała 95·00—100·00, szwedzka 00·00—00·00, Tymotka 00·00—00·00, Siano lepszej jakości 3·30 -3·40, gorszej 3 00 do 3 10, otawa 2·50—2.60, siano z koniczyny 3 70—3·80, słoma okłotowa 3 00—3·00. mierzwiasta 2·60 2·60, kartofle jadalne (całe wagony 10.000 kg.) 0·00—0·00, Kartofle gorzeln. za 1% skrobi (całe wag, 10.000 kg.) 0·00—0·00. Nafta zwykła 13·50 – 14·50, salonowa 15·50 do 17·50. Ropa borysławska (100 kg.) loco stacja Borysław 3·50—3·53. Drzewo opałowe twarde, w całych wagonach po 10.000 kg. 0·00—0·00, drzewo opałowe miękkie, w całych wag. po 10.000 kg. (II kl.) 0·00—0·00. Otręby pszenne 10·75—11·00, otręby żytne 10·75 -11·00. Mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·40 1·52. mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·68- 1·76, mięso cielęce loco rzeźnia (engros) 1·38—1·50, wieprzowina loco rzeźnia (engros) 1.46 – 1·50. Spirytus kontyngentowy 50·50—50·75, ekskontyngentowy 30·50 – 30·75.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 15. lipca 1911.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 11·40—11·50, Żyto 8·00—8·25, Jęczmień browarniany 7·50—8·00, Groch Victorja 10·00—11·00, Groch zwykły 8·00—9·00, Owies 8·40—8·50, Hreczka 6·75—7·00, Wyka 00·00—00·00, Koniczyna czerwona 00·00—00·00, koniczyna biała 00·00—000·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 22·00—22·50, nadkontyngent 12·00—12·25.

Usposobienie słabe.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 19. lipca 1911.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska (77—79 kg.) 12·35—12·75; banatka (76—79) 11·75—12·25; z okolicy Raby i Wieselburgu (77—79) kg. 11·75—12·25); słowacka (76—79 kg.) 11·75—12·25; południowa (76—79 kg.) 11·75—12·25; rumuńska (78—80 kg.) 00·00—00·00; rosyjska (77—81 kg) 00·00- 00·00; dolno-austr. (00—00 kg.) 00·00—00·00.

Żyto słowackie (70—73 kg) 9·45—9·60; peszteńskie (71—73 kg) 9·45—9·60; austrjackie (67—72 kg) 9·25—9·40.

Jęczmień morawski loco stacje 00·00—00·00; słowacki loco stacje 0·00—00·00, z okolicy Raby i Weiselburgu (loco stacje) 0·00—0·00, cisański (loco stacje) 0·00—0·00, pastewny 8·70 - 9·00, browarniany 9·30—9·70.

Owies węgierski pierwszej sorty 10·45—10·80; prima 10·10 – 10·45, średni 9·80—10·10, czeski, morawski i niższo-austrjacki 0·00—0·00.

Siano z 19/7. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 2·30—2·50 (pół słodkie) 2·75-3·00; słodkie 3·25-3·35, morawskie (półsłodkie) 2·90—3·10, niższo-austrjackie półsłodkie) 2·90—3·10; (słodkie) 3·30—3·40.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 1·80—1·90; (żytnia) 2·00—2·10, jęczmien.) 1·90—2·05; (owsiana) 1·90—2·05, (żytnia wiąz.) 2·60—2·70.

Makuchy (rzepakowe) 6·50—7·25; (lniane) 9·80—10·10.

Grys (pszenny drobny) 6·50—6·70; (grubszy) 6·60—6·85; (żytni 6·35 – 6·55.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 19. lipca 1911, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica 23·15—23·35; Żyto 17·45—17·60; Jęczmień (pastewny) 00·00 – 00·00; Owies 19·20—19·40.

Z targów na bydło.

Lwów, dnia 19-go lipca 1911. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 34, buhaji 8, krów 41, razem bydła rogatego 83 sztuk, jałownika 51, cieląt 65, owiec (kóz) 0, nierogacizny 69, razem 268 Woły opasowe płacono od 94—102, woły chude 00—00, buhaje 88—96, krowy 86—96, jałownik 88—100, cielęta 96—104, nierogacizna galic. 92—107 węg. po 000 wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Płacono za sztukę: Woły opasowe 320 – 540, woły chude (z paszy) 000—000, buhaje 400—630, krowy 240—566, jałownika 130—380, cielęta 30—53, nierogacizny galic. 83—150.

Kraków, dnia 14-go lipca 1911. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 524, cieląt 215, owiec i kóz 0, nierogacizny 429, razem 1.168 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi buhaje 76—105, woły z paszy 92—104, krowy 73—95, jałówki 92—94, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 00—000, nierogaciznę bitej wagi od 140 – 168. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 100—400. woły z paszy 250—400, krowy 140—300, jałówki 120—240, cielęta 25 - 80, owce i kozy 00—00. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 829, na konsumcję innych gmin kraju 256, na eksport zagranicę kraju bydła rogatego 83 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 00 sztuk.

Kraków dnia 18-go lipca 1911. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 136, cieląt 202, owiec i kóz 9, nierogacizny 331, razem 678 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 84—106, woły z paszy 00—102, krowy 00—00, jałownik 00—00, cielęta 000—000, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 138—156. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 120—450, woły z paszy 275—300, krowy 200—250, jałówki 100—300, cielęta 26—80, owce i kozy 25—30. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 658, na konsumcję innych gmin kraju 78, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 32 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 00.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg. wagi żywej.

Targ mięsny z 13-go lipca 1911. Ceny w hal. za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 89 sztuk owiec od 100—152, 243 sztuk cieląt od 1·08—1·40, wyjątkowo 1·48 K. — z potrąceniem 7–10 kg. na sztuce; 2070 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 132—148, galicyjskich 154—166, 23.700 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego przednie 128 144, tylne 148—168, z buhajów: przednie 132—140, tylne 132—144, z krów: przednie 108—120, tylne 120 – 136, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 112—128, tylne 120—140. Przebieg targu mdły.

Targ mięsny z dnia 17-go lipca 1911. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 50 sztuk owiec od 100—164, 97 szt. cieląt od 1·20—1·40, wyjątkowo 152 (z potrąceniem 7—10) kg. na sztuce; 780 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 132—152, galicyjskich 154 – 166, 20 850 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 128—144, tylne 148—168, z buhajów: przednie 132—140, tylne 132—144, z krów: przednie 108—120, tylne 120—136, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 112—128, tylne 120—140. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z dnia 17-go lipca 1911. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 247 sztuk, a w szczególności 172 czeskiego; 75 galicyjskiego, 00 węgierskiego, 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·84 – 1·00, prima od 1·01 – 1·09, wyjątkowo 1·10—1·13, buhaje od 0·76—1·08, krowy od 0·72 – 0·96; bydło galicyjskie: woły od 070—0·76, buhaje od 072 – 100, krowy od 064—0·68; młode jednoroczne woły i jałówki od 070—0·72; za sztukę bydła chudego od 000—000, bawoły 00—00 K; bydło węgierskie: woły 00—000, buhaje 00—00, krowy 00—00, bawoły 0·0 - 000; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—00. Przebieg targu był mdły. Nie sprzedano sztuk 15.

Rolnicza Agencja sprzedaży materjału rzeźnego w Wiedniu.

Sprawozdanie targowe z 17. lipca 1911. **Spęd**: wynosił 4.603 sztuk. Według gatunku 2.876 wołów: 757 buhajów; 577 krów, 393 bawołów. Razem 4.603 sztuk. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi. Woły niemieckie prima: 104—112; secunda: 96—102; tertia: 86—94: wyjątkowo: 120 Woły węgierskie siwe prima: 96—104; secunda: 87—94; tertia 82—86; wyjątkowo: 000—000; woły węgierskie zabarwione prima: 104 – 116; secunda 96—102; tertia: 86—92; wyjątkowo: 122. Woły galic. prima: 104—112; secunda: 98—103; tertia: 90—95; wyjątkowo: 116 Buhaje prima: 104—108; secunda i tertia: 95 – 100; wyjątkowo: 90—116 Krowy prima: 90—100; secunda i tertia; 82—88, wyjątkowo 108 Bawoły prima: 68 78; secunda i tertia: 62 do 66; wyjątkowo 54—88 Bydło drobne 66 90.

Uwaga: Dzisiejszy spęd łącznie z piątkowym targiem kontumacyjnym był w stosunku do zeszłego tygodnia o 291 sztuk słabszy. Piątkowy targ kontumacyjny przyniósł podwyżkę cen — prima opasy i towar średni sprzedawano o 2—3 K drożej; buhaje i bydło drobne zaś spadło w cenie o 2 korony. Na dzisiejszym targu bydła drobnego sprzedawano buhaje i bydło drobne w stosunku do ostatniego poniedziałku o 2—4 K taniej. Na targu opasów sprzedawano prima po cenach poniedziałkowych, w wielu wypadkach o 1—2 K drożej. Średnie gatunki i gorsze, jakoteż bydło z paszy spadły w cenie o 2—3 K; podobnie krowy o 2 K, buhaje o 3—4 K. Na wywóz sprzedano 1.251 sztuk. Niesprzedanych zostało 54. Z ogólnej cyfry 4.603 sztuk spędzono na piątkowy targ kontumacyjny 1.334 sztuk. Poza targiem sprzedano 611 sztuk.

Targ nierogacizny na St. Marx dnia 18. lipca 1911.

Spęd wynosił łącznie 13.560 sztuk. Płacono za 1 kg. żywej wagi w halerzach, bez wliczenia podatku spożywczego: węgierskie opasy prima 136—140, wyjątkowo 149—000, opasy średnie 130—136, opasy stare i lekkie 120—128, siedmiogrodzkie opasy rzeźne 000—000, morawskie podświnki prima 116—120, wyjątkowo 130, galicyjskie podświnki prima 114—120, secunda i tertia 104—116, wyjątkowo 128; wieprze i wysortowane świnie do chowu 96—104.

Uwaga: Dzisiejszy spęd był większy stosunkowo do zeszłego tygodnia o 682 podświnek i o 545 opasów. Opasy prima, mimo większego spędu, uzyskały ceny zeszłotygodniowe, w niektórych wypadkach o 2 hal. wyższe. Inne gatunki spadły w cenie o 2—4 h. Podświnki mimo dość żywego popytu z powodu większego spędu sprzedawano 4—6 h. taniej.

Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 13. lipca 1911.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·12—3·15. II. (deserowe secunda) 2·60—2·70; III. (stołowe) 2·20—2·45; IV. kuchenne lepsze) 1·90 2·00; V. (kuchenne gorsze) 1·40—0·00.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.
Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, plac Bernardyński 7.